

Wypłacono „trzynastkę”

15 marca osoby, które rozpoczęły pracę w ZKIMR nie później niż 14 stycznia ubiegłego roku, podjęły przysługującą im nagrody z zakładowego funduszu nagród. Zasadach jego podziału pisaliśmy szczegółowo w poprzednim numerze „Przeglądu”. Dodac należy, że wskaźnik odpisu w porównaniu z 1976 rokiem był wyższy i wyniósł 5,98. W poprzednim roku, jak podawaliśmy, kształtował się na poziomie 5,45. Wzrosł także wskaźnik — nagrody indywidualnej z 6,71 w 1976 roku do 6,77 za rok ubiegły. Przypominamy, że mówiąc w uproszczeniu, wskaźnik nagrody indywidualnej wyliczony jest w stosunku procentowym do zarobków rocznych, pomniejszonych o nagrody wypłacone z osobowego funduszu płac i dopłaty za godziny nadliczbowe.

W pierwszym dniu marca wywieszono imienne listy nagród. Osoby, które nienagannie pracowały ubiegły rok, nie miały powodów do narzekania. Ci, którzy popadli w konflikt z regulaminem pracy, nie byli tak zadowoleni. Przekonali się bowiem osobiście, że bumelki czy produkcja braków nie popłaca. Będzie to dla nich dobra lekcja na przyszłość.

(r.)

PRZEGLĄD FABRYCZNY

Pismo Samorządu Robotniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych

Nr 3 (28)

Jawor, marzec 1978 rok

8 stron

Cena 1 zł

MŁODZI MISTRZOWIE TECHNIKI I GOSPODARNOŚCI

W JAWORSKIM OŚRODKU KULTURY odbyło się podsumowanie Turnieju Młodych Mistrzów Techniki oraz Turnieju Młodych Mistrzów Gospodar-

ności za 1977 rok. W uroczystości, oprócz aktywów ZSMP, wzięli udział przedstawiciele dyrekcji i rad zakładowych poszczególnych zakładów pracy. Z ramienia ZW ZSMP obecny był wiceprzewodniczący RYSZARD Cwikliński.

W ubiegłym roku młodzież Jawora dała dowód swej aktywności i poparcia polityki partii wyteżoną pracą w sferze produkcji i działalności racjonalizatorskiej. Duży wkład do realizowanego programu „Młodzież dla postępu” wniosła organizacja Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przy ZKIMR. Po raz piąty prowadzony był w roku ubiegłym Turniej Młodych Mistrzów Techniki.

Zakładowa Komisja TMMT, po przeanalizowaniu zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich oraz wielkości efektów ekonomicznych i w zakresie BHP, przyznała tytuł Młodego Mistrza Techniki i I nagrodę JANOWI PIĄTKOWI z Wydziału Utrzymania Ruchu „Kuzni”. Złożył on 7 wniosków racjonalizatorskich. Wszystkie zostały zastosowane w praktyce, a uzyskane efekty ekonomiczne z tego tytułu wyniosły 150 tys. zł. Na wniosek komisji dyrekcja przyznała Janowi Piątkowi nagrodę w wysokości 4 tys. zł. Organizacja młodzieżowa, w dowód uznania dla młodego racjonalizatora, wystąpiła z wnioskiem

o otwarcie „Karty Dokonań”. Wniosek został przyjęty — „Kartę dokonań” wręczono mu podczas plenarnego posiedzenia ZW ZSMP.

Drugą ważną dziedziną działalności organizacji młodzieżowej jest Turniej Młodych Mistrzów Gospodarności, polegający na udziale młodzieży w wykonaniu dodatkowej produkcji na rynek i eksport oraz w czynach społecznych na rzecz zakładu i miasta. Młodzież ZKIMR wypracowała w 1977 roku 14.260 tys. zł. Nie wystarczyło to jednak do zajęcia I miejsca w mieście. Lepsi okazali się ZSMP-owcy z Cukrowni Jawor. Wypracowali oni efekty w postaci dodatkowej produkcji cukru na eksport o wartości 15,5 mln zł. Najaktywniejszym kołem w ZKIMR była w ubiegłym roku organizacja przy Wydziale K-3.

Zarząd Zakładowy otrzymał puchar Zarządu Miejskiego ZSMP, a najaktywniejsi uczestnicy nagrody książkowe, ufundowane przez Radę Zakładową.

(Les.)



o otwarcie „Karty Dokonań”. Wniosek został przyjęty — „Kartę dokonań” wręczono mu podczas plenarnego posiedzenia ZW ZSMP.

Ponadto wyróżnienie za udział w TMMT oraz nagrodę pieniężną w wysokości 3 tys. zł otrzymał EDWARD STANOSIK z Matrycowni. Uhonorowano także dwa zespoły ra-

Na zdjęciu moment wręczenia nagród książkowych wyróżnionym w TMMG przez sekretarza KZ PZPR MARIANA LASSOTE. Otrzymują je (od lewej): BARBARA GULA, ZBIGNIEW ŁAPIN, PIOTR KAMIŃSKI i ZYGMUNT RAPCEWICZ.

Fot. A. Wysocki

W DNIU ICH ŚWIĘTA

KOBIETY mają od 1918 roku równe prawa wyborcze z mężczyznami. Polska Ludowa dała im równe szanse kształcenia się. Fascynując się równouprawnieniem, posadono je swego czasu na traktor, postawiono jako murarzy na budowie. Kilkanaście lat temu dyskusowanie o różnicach między dziewczyną a chłopcem było uważane za niepostępowe. Równocześnie potrzeby rozwijającej się gospodarki narodowej powodowały, że coraz więcej kobiet rozpoczynało pracę. Jak podaje najnowszy rocznik statystyczny, co trzeci pracownik w przemyśle to właśnie kobieta.

Chłubiąc się, że ma tak wspaniałe możliwości, nie zauważyliśmy, że ta wyemancypowana kobieta rodzi także dzieci, wychowuje je, gotuje, sprząta... i tak, jak za czasów prababek, obsługuje swego „zmęczonego” pracą męża, że to równouprawnienie usytuowało ją co najmniej na dwóch posadach.

W męskim gronie twierdzi się często że kobiety, choćby i ukończyły wyższą uczelnię z bardzo dobrym wynikiem, „nie sprawdzają się” w pracy zawodowej. Owszem, są wyjątki, które stanowią coś w rodzaju parawanu. Bo gdy ktoś powie szefowi, że on nie wierzy w zdolności czy możliwości kobiet, to wtedy zastani się tą jedną. A Kowalska kto zrobił kierownikiem? Jedna jaskółka wiosny nie czyni, szefie...

Tymczasem ta zdolna uczennica czy studentka, gdy zaczęła pracować, wyszła za mąż, urodziła dziecko. W pracy nie zawsze może skupić się, bo pociecha zabkuje, bo rano bolał ją brzuszeczek, bo nie może kupić tego czy owego, potrzebnego dziecku. Takich „bo” jest mnóstwo.

W ostatnich latach nastąpiły istotne zmiany w rozumieniu roli kobiety, zarówno jako pracownika, jak i matki i, co ważniejsze, poszły za tym konkretne decyzje. Planuje się dalsze posunięcia. Dostrzeżono wreszcie, co by nie powiedzieć i co by nie zrobić, że kobieta zostaje matką. Ona musi przejść ciężą, poród i odchowac maleństwo, choć w tym ostatnim przypadku planuje się również równouprawnienie, czyli urlop „macierzyński” dla mężczyzn. Wyciągnięto jak najbardziej słuszny wniosek: trzeba stwarzać takie warunki, aby kobiety mogły, z jak największą korzyścią dla społeczeństwa i satysfakcją osobistą, spełniać obie te role. Z jednej więc strony rozbudowa sieci usług, żłobków, przedszkoli, zwiększona produkcja sprzętu domowego, z drugiej — przedłużone urlopy macierzyńskie, możliwość zwolnień lekarskich dla ojców chorych dzieci, szersze pojmowanie funkcji wychowawczych przez szkołę itp. Nie rozpisujemy się szerzej na ten temat. Sygnalizujemy tylko, że partia i rząd tworzą coraz lepsze warunki, aby i kobiety w pełni odczuwały naczelną hasło naszych czasów, że socjalizm buduje się dla ludzi i przez ludzi.

Kobiety w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych stanowią przeszło 1/4 całej załogi. Mają swoje kłopoty i chwile radości. W porównaniu z mężczyznami stanowią bardziej ustabilizowaną część obsady kadrowej fabryki i rzadko popadają w kolizje z regulaminem. Z reguły są bardziej wykształcone od mężczyzn i przeważnie mają dłuższy niż oni staż pracy. Można je spotkać w każdym prawie zakątku zakładu. W dniu ich święta chcemy na łamach naszej gazety przedstawić kłopoty, które są udziałem ich codziennego życia. Może zdopinguje to osoby i komórki odpowiedzialne za określone sprawy do bardziej zdecydowanych działań, zmieni ich poglądy w tej kwestii, zlikwiduje istniejące dotąd przeszkody obyczajowe?

Na podstawie przeprowadzonych przez nas rozmów stwierdzamy, że w tej dziedzinie pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Na co najczęściej uskarżają się pracownice ZKIMR? Największy problem stanowi brak własnego, zakładowego żłobka, co uwiadcza się zwłaszcza w wolne soboty, jeśli załoga musi wtedy pracować. Dodatkowo dochodzi wówczas problem dokonywania zakupów. Gdy kończą pracę, zastają większość sklepów zamkniętych, tak że mają trudności nawet z zakupem chleba (frezer, 6 lat pracy w zakładzie). Rodziny mieszkające w hotelu w Roztoce sygnalizują konieczność zorganizowania tam opieki nad

(Dokończenie ze str. 4)



Mikołajowe podarki

Mikołaj wprawdzie budził wśród niektórych najmłodszych dzieci pewną trwogę, jednak podarki, jakie rozdawał, wywierały na milusińskich większe wrażenie. Imprezę zorganizował Dział Socjalny.

Fot. A. WYSOCKI



◆ Zarządzeniem nr 1/73 kierownikowi Działu Organizacji podporządkowane zostało stanowisko radcy prawnego, referenta prawnego oraz zakładowych rewidentów.

◆ W dniach 10-28 lutego br. przeprowadzono analizę wyników obliczeń przy użyciu systemu EMC. W jej ramach porównano m. in. wyniki obliczeń dokonanych elektrycznie z wynikami przeprowadzonymi metodą tradycyjną.

◆ W celu racjonalnego i oszczędnego korzystania z energii elektrycznej 14 lutego br. powołano WŁADYSŁAWA DOBRZAŃSKIEGO na stanowisko pełnomocnika ds. oszczędności energii niezależnie od wykonywanych przez niego dotychczas obowiązków kierownika utrzymania ruchu Centrum. Wraz z podporządkowanymi sobie pracownikami obejmuje on całodobową kontrolę nad wygaszaniem punktów świetlnych, wyłączaniem maszyn i urządzeń aktualnie nie pracujących, korzystaniem z grzejników elektrycznych itp. Jego uprawnienia obejmują także wnioskowanie o ukaranie kierowników i mistrzów, lekceważących apel o oszczędzanie energii elektrycznej.

◆ RYSZARD TAMBORSKI i BRONISŁAW KĄDZIOLKA wyróżnieni zostali za wzorową pracę zawodową i społeczną skierowaniem do Technikum Mechanicznego dla Przemysłowców Robotników w Legnicy. Nauka z odzieniem od pracy zawodowej rozpoczęła się 20 lutego br. i potrwa dwa lata.

Zimowiska pod hasłem „sport i rekreacja”

Dział Socjalny ZKIMR zorganizował dla młodzieży szkół ponadpodstawowych zimowiska. W okresie ferii od 6 do 18 lutego br. skorzystało z nich 34 dzieci pracowników przedsiębiorstwa. Odbywały się w Myślenicach koło Krakowa. Młodzież mieszkała w prywatnych kwaterek, natomiast posiłki spożywała w restauracji „Kaskada” nad rzeką Raba.

Główne założenia zimowiska to poznanie krajoznictwa ziemi myślenickiej, ciekawych ludzi, zabytków architektury, bogactw naturalnych, sztuki ludowej oraz przygotowanie członków drużyny piłkarskiej juniorów do sezonu. Turnus przebiegał pod hasłem „sport i rekreacja”.

W związku z założeniami programowymi młodzież podzielono na dwie grupy: sportową i rekreacyjno-wypo-

◆ 24 lutego br. odbyła się narada aktywów partyjno-gospodarczego ZKIMR, podczas której dokonano wnikliwej i wszechstronnej analizy gospodarki finansowej w zakładzie.

◆ Za ciasny staje się zakładowy parking. W ostatnim okresie notuje się tam coraz więcej stuczek. Warto pomyśleć o jego powiększeniu.

◆ Z dniem 1 marca br. ustanowiono tytuł „Najlepszy pracownik i kolega miesiąca” oraz „Najlepszy pracownik i kolega roku”. Wybory najlepszych dokonywane będą w oparciu o regulamin konkursu-plebiscytu. Termin składania wniosków o przyznanie tytułu ustalono na dzień 10 każdego miesiąca.

◆ W celu lepszego zabezpieczenia mienia oraz wzmocnienia ochrony przeciwpożarowej dyrektor naczelny polecił zamontować przy ogrodzeniu zakładu od strony młyna oświetlenie (termin do 15 marca), zakończyć prace przy instalacji odgromowej w hali kuźni (do 10 kwietnia br.), zabezpieczyć zgodnie z przepisami pojemniki z chlorkiem baru (truczciną) oraz naprawić nieczynny węzeł sanitarny w Wydziale W-1.

◆ Podzielono Wydział W-2 i przyłączono: spawalnię do Wydziału W-4 (kierownik JULIAN GANCARZ), a część mechaniczną do Wydziału W-1 (kierownik KAZIMIERZ LIS).

◆ W Wydziale TR rozwiązano brygadę spawaczy i ślusarzy, zatrudniając ich w spawalni Działu Głównego Mechanika i w Zespole Wydziałów „K”. Dotychczasowy kierownik brygady JERZY PLUTA mianowany został mistrzem w Zespole „K”.

◆ 2 marca br. koło ZSMP przy Wydziale K-3 wyróżnione zostało na wspólnym plenum ZW ZSMP i WRZZ w Legnicy proporcem i dyplomem uznania za wybitne osiągnięcia we współzawodnictwie pn. „Mój sukces socjalistycznej Ojczyźnie”.

(r.)

czynkową. Grupa sportowa realizowała program w zakresie teoretycznego i praktycznego pogłębienia techniki i taktyki gry, ćwiczeń ogólnorozwojowych oraz wykorzystania walorów zdrowotnych. Drużyna juniorów rozegrała w czasie trwania zimowiska 4 spotkania z drużynami seniorów w Myślenicach, odnosząc 3 zwycięstwa i ponosząc jedną porażkę. Grupa młodzieży, realizująca program rekreacyjno-wypoczynkowy, poznawała krajoznictwo w czasie spacerów i wycieczek. Organizowano wiele wspólnych gier i zabaw na śniegu. Młodzież z ZKIMR nawiązała kontakty z młodzieżą innych regionów Polski, przybywającą na zimowiska w Myślenicach.

Oceniając pobyt na zimowisku w Myślenicach trzeba przyznać, że jest to piękna miejscowość na organizowanie tego typu wypoczynku. Organizatorom proponujemy jednak, aby w przyszłości zadbał o kwatery, które dysponowałyby świetlicą, łaźnią lub prysznicami.

JAN SZWALUK

Sukcesy „Metalowców”

W dniach 10-12 lutego odbyły się w Szczecinie Międzywojewódzkie Eliminacje II Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki. Województwo legnickie reprezentował zespół wokalny „Świeliki” z Polkowic oraz zespół „Metalowcy” działający przy Klubie Technika ZKIMR. Poziom eliminacji był bardzo wysoki, czego nie można powiedzieć o poziomie organizacyjnym. Wbrew zapewnieniom organizatorów nie było kompletnego sprzętu na scenie. Pomimo tych trudności solistka naszego zespołu MAŁGORZATA WILCZKIEWICZ uzyskała wyróżnienie w formie za-

proszenia na warsztaty muzyczne. 26 lutego zespół „Metalowcy” wziął udział w eliminacjach XVII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej w Legnicy. Jury pod przewodnictwem mgra Ryszarda Rydza wyłoniło spośród 20 uczestników grupę 12 finalistów, którzy wezmą udział w finale wojewódzkiego przeglądu w Lubinie. Znalazł się wśród nich m.in. zespół „Metalowcy” oraz solistka MAŁGORZATA WILCZKIEWICZ i MARYLA OLECHNOWICZ. Jury eliminacji podkreśliło znakomitą prezentację zespołu „Metalowcy” na scenie. ROMUALD WESOŁOWSKI

Mistrzowie w trosce o jakość produkcji

Z inicjatywy Rady Mistrzów odbyło się 26 lutego br. spotkanie mistrzów z kierownikami i pracownikami działu kontroli jakości. W toku dyskusji jego uczestnicy jednoznacznie stwierdzili, że większość braków to wynik nieznaności zasad technologii przez pracowników produkcyjnych. Jeżeli dodamy do tego fakt, że często dozór i kierownictwo wydziałów nie wymaga tej znajomości lub nie kontroluje przestrzegania zasad technologii, to efekt może być jeden — nadmierna ilość braków.

Mistrzowie zgłosili wniosek, aby za brak nadzoru nad przestrzeganiem technologii wyciągać surowe sankcje, tak wobec mistrzów i kierowników, jak i brakarzy. Zaproponowali także wprowadzenie zasady cehowania odkuwek. Gdy kowal odkuje pierwszą sztukę, kontroler zobowiązany jest ją dokładnie sprawdzić i przez nacechowanie stwierdzić, czy można ją kuć przy zachowaniu tych samych parametrów. Cechowaną odkuwkę zatrzymuje kowal jako wzór.

W celu usprawnienia organizacji pracy mistrzowie postulowali wprowadzenie szablonów-wzorów dla sprawdzenia na bieżąco jakości odkuwek, zorganizowanie stanowisk kontroli jakości bezpośrednio w wydziałach oraz wypożyczalni przewodników kucia (karty główne operacji) i kompletów narzędzi do każdej operacji.

Mistrzowie stwierdzają niskie zainteresowanie kontrolerów wykonywaną przez nich samych pracą. Wg słów mistrzów kontrolerzy pracują, jakby brali pieniądze w innym przedsiębiorstwie, a nie w ZKIMR. Tym stwierdzeniem chcemy właśnie zainteresować kierownika Działu Kontroli Jakości GRZEGORZA LISOWSKIEGO. Postanowiono, że żaden z mistrzów nie pozwoli na odchylenia od norm technologii nawet w przypadku, gdy kontrola jakości i zwierzchnicy przymkną na to oko. Nawiązano także do narzekania na złą jakość materiału. Doład powszechnie winiono za to wyłącznie huty. Okazało się jednak, że również podczas składowania i przemieszczania materiałów w zakładowych magazynach jego gatunki zostają pomieszane.

Podczas spotkania zainteresowano się także sprawą metkowania pojemników. Koszty ponoszone na metki stalowe są wysokie (jedna kosztuje podobno 17 zł). Tymczasem wykorzystywane są praktycznie jeden raz. Czy nie warto zastanowić się nad tańszym sposobem oznaczania materiału? Te postulaty Rada Mistrzów kieruje pod adresem kierownictwa odpowiednich służb, wierząc że znajdą one wyraz w praktyce.

(r.)

Z ŻYCIA PARTII

◆ 8 lutego na zebraniu OOP nr 1 wybrano tow. JANĄ KASPRZAKĄ i sekretarzem OOP, a tow. PIOTRĄ DZIEMDZIORĘ sekretarzem organizacyjnym.

◆ 9 lutego br. na posiedzeniu Egzekutywy KZ oceniono realizację zakładowego programu pracy z kadrami w 1977 roku. W czasie posiedzenia dokonano zmian organizacyjnych. W związku z odeleganiem do Technikum dla Przemysłowców Robotników tow. BRONISŁAWA KĄDZIOLKI na członka Egzekutywy wybrano tow. ALEKSANDRĄ OLECHĄ, a na członka KZ PZPR tow. STANISŁAWA STODOLKĘ.

◆ 13 lutego br. zespół Komitetu Wojewódzkiego PZPR dokonał wszech-

stronnej oceny pracy zakładowej organizacji partyjnej.

◆ Egzekutywa KZ PZPR oceniła 16 lutego br. realizację zakładowego programu poprawy wyżywienia po XV plenum KC PZPR i wytyczyła kierunki pracy do 1981 roku. Podczas posiedzenia dokonano również oceny gospodarki zapasami materiałowymi w zakładzie. Obecny był sekretarz KM PZPR tow. JERZY RADZIO.

◆ 7 i 21 lutego br. odbyły się okresowe narady i sekretarzy OOP, podczas których oceniono pracę poszczególnych OOP w styczniu i lutym br.

◆ 2 marca 1978 roku Egzekutywa KZ PZPR spotkała się z sekretarzami OOP i grupowymi partyjnymi. Podczas spotkania omówiono pracę grup, wskazując na potrzebę intensyfikowania działań w kierunku pracy z ludźmi.

Spotkanie z emerytami

W serdecznej atmosferze upłynęło spotkanie aktywów społeczno-gospodarczego z grupą pracowników ZKIMR, którzy w 1977 roku odeszli na emeryturę. W spotkaniu wzięła udział przewodnicząca Koła Rezydentów i Emerytów przy przedsiębiorstwie HELENA KLIMCZAK.

Zakład otacza troskliwą opieką swoich byłych pracowników, umożliwiając m.in. korzystanie z wczasów, zapomóg pieniężnych i materialnych, pośrednicząc w przyznawaniu miejsc w sanatoriach. Najbardziej potrzebującym zakupuje się węgiel i inne artykuły.

W trakcie rozmów podczas spotkania rozważano możliwości zwiększenia zakresu pomocy rezydentom i emerytom. Koło ich związku liczy około 100 członków.

Podziękowania za długoletnią pracę w ZKIMR otrzymali z rąk dyrektora naczelnego: Grzegorz Dominik, Tadeusz Czyż, Wacław Stefczyk, Jan Świdnicki, Jan Chudy i Ignacy Wojtkiewicz, Przewodniczący Rady Zakładowej MICHAŁ ILEŃSKI wręczył upominki.

Spotkanie odbyło się w Klubie Technika 12 lutego br.

(Les.)

NASZE SYLWETKI



Józefa Krocza

CARZ — ale swoją postawą i zaangażowaniem w sprawy produkcji stanowi wzór dla innych. Jest przede wszystkim bardzo zdyscyplinowana i z dużym poczuciem obowiązku wykonuje wszelkie polecenia. Posiada także cenne walory osobiste. Jest koleżeńska, cieszy się poważaniem wśród współpracowników, a w razie nieobecności brygadzysty, zastępuje go.

— Warunki socjalne w zakładzie są dobre — stwierdza Józefa Krocza. — Dobrze mi się tu też pracuje, a z roboty jestem zadowolona. W czasie pracy w ZKiMR trzy razy korzystałam z wczasów. Wyjeżdżałam na nie z całą rodziną. W ubiegłym roku wypoczywałam w Głębokim. Nie miałam nigdy trudności w uzyskaniu ich. Obowiązki zawodowe z domowymi udaje mi się dość dobrze łączyć, gdyż do prac w domu angażuję się wszyscy członkowie rodziny, łącznie z mężem i dwoma synami. Trudniej mają się sprawy z zakupami. Codziennie trzeba tracić na nie — 3 godziny, a to już jest bardzo dużo. Handlowcy powinni postarać się, aby przyspieszyć obsługę klientów w sklepach i zmniejszyć kolejki, które przecie nie wynikają tylko z niedostatku niektórych artykułów.

Józefa Krocza wyróżniana była za pracę zawodową i społeczną dyplomami. Obecnie jest członkiem Kolegium do Spraw Wykroczeń w Jaworze i co ok. 6 tygodni uczestniczy w rozpatrywaniu spraw. Młodszy z synów uczy się zawodu tokarza, starszy jest uczniem Technikum Mechanicznego i wybiera się na studia wyższe.

(z)



Maria Czekajło

ROZPOCZĘŁA pracę w Fabryce Narzędzi Rolniczych w 1957 roku w Dziale Kadr jako pracownica umysłowa. Następnie przez rok (1963—64) pełniła obowiązki kierownika transportu. Choć fabryka nie miała wówczas tak dużo środków lokomocji, funkcja ta nie odpowiadała jej. Łączyła się bowiem z częstymi wyjazdami poza Jawor, np. w poszukiwaniu za częściami zamiennymi, czy na miejsce wypadku drogowego aż w Słupsku. W tych warunkach trudno było pogodzić obowiązki służbowe z domowymi, zwłaszcza z wychowaniem małych dzieci.

W rezultacie MARIA CZEKAJŁO trafiła do Działu Księgowości jako starsza księgowa. Pracowała tam w sekcji księgowości materiałowej. W 1975 roku objęła też funkcję księgowej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej przy Radzie Zakładowej Związku Zawodowego Metalowców. Początkowo pełniła ją na pół etatu, a od kwietnia 1976 roku, w miarę wzrostu załogi i obrotów, na pełnym etacie. Jest materialnie odpowiedzialna za dokonywane obroty.

— Stan zasobów kasy — mówi Maria Czekajło — wynosił na koniec stycznia br. 8.953 tys. zł, natomiast udzielonych pożyczek — 7.534 tys. zł. Do kasy należy ok. 2.500 osób, a więc niemal wszyscy pracownicy ZKiMR. Wielu z nich to długoletni członkowie. Niektórzy mają nawet po 30 tys. złotych zgromadzonych wkładów. Co miesiąc udzielamy pożyczek znacznie przekraczających 1 mln zł, a w lutym wyniosły one aż 1.400 tys. zł, maksymalnie na 18 rat. Górna wy-

sokość wynosi 25 tys. zł, ale osoby, posiadające wyższe wkłady, mogą je brać do pełnej ich wysokości i to bez zyrantów. Sporo członków reflektuje też na tzw. chwilówki do 500 złotych, potrącając je przy najbliższej wypłacie. Oczywiście, z potrącaniem rat pracownikom ZKiMR nie ma kłopotów. Gorzej jest z tymi, co to wezmą pożyczkę, zwolnią się i potem nie myślą jej spłacać. W lutym br. za takich dwóch niesolidnych dłużników musiałam obciążyć zyrantów. Wszystkie podania rozpatruje zarząd kasy — zawsze 17 każdego miesiąca.

Maria Czekajło była kilkakrotnie wyróżniana za swą pracę zawodową nagrodami. Dochowała się dwóch córek. Jedna z nich uczy się w Technikum Budowlanym w Legnicy i w przyszłym roku zdawać będzie maturę, druga w Zasadniczej Szkole Budowlanej. Starza odbywała praktykę w Dziale Inwestycji ZKiMR.

(z)

Zaczynałem jako tokarz...



nego PK-4-433, w kwietniu zaś wejdzie do produkcji rozdrabniacz uniwersalny H-151 o wyższej wydajności. Ponadto zespół produkuje części zamienne do dawniej i obecnie wytwarzanych maszyn, wykonuje obróbkę wiórową tzw. kolnierzy dla Francji oraz obróbkę wiórową wielu rodzajów odkuwek, kierowanych w ramach kooperacji na zaopatrzenie innych fabryk w kraju.

— W tym roku produkcja maszyn rolniczych maleje i to dość znacznie. Związane jest to przede wszystkim z przebudową i modernizacją starej części fabryki, co przejściowo ograniczy jej zdolność produkcyjną. Np. ilość maszyn rolniczych, jaką w tym roku wytworzymy, ukształtuje się na poziomie ok. 60 proc. ubiegłorocznej wielkości, kooperacji — ok. 80 proc., natomiast produkcję części zamiennych zwiększymy o 21 proc. Mniejsza będzie przede wszystkim ilość rozdrabniaczy RU-3M2, na które zmalało zapotrzebowanie rynku oraz bron wahadłowych, więcej zaś wytworzymy pielników i obsypników.

Najbardziej nurtującą nas sprawą są niedostatki w zaopatrzeniu materiałowym — kontynuuje Adolf Czyżewski. — Chodzi tu zwłaszcza o materiały hutnicze. Nie przychodzą na czas. Ale nie tylko huty nie spisują się, jak należy. W charakterze naszych kooperantów występują Państwowe Ośrodki Maszynowe, wytwarzające pewne części do produkowanych przez nas maszyn. Szczególnie niesolidny był POM w Jaworze, dostarczający walki do pielników. Z jego powodu mieliśmy nawet zagrożoną realizację ubiegłorocznych planów. W rezultacie musieliśmy zrezygnować ze współpracy z jaworskim POM i nawiązać kontakty z POM w Wołowie. Oczywiście, opóźnione dostawy materiałów z hut czy części kooperacyjnych dezorganizują pracę poszczególnych wydziałów, opóźniają realizację planów, powodują zaległości, które potem z trudem musimy nadrobić.

Wykonujemy również obróbkę wiórową zębów do bron, które ekspedujemy w ramach kooperacji do innych fabryk. Technologia ich produkcji nie była w kuźni należycie opanowana. Występowały tam kłopoty z uzyskaniem odpowiedniej wydajności. W związku z tym opóźniały się ich dostawy do naszego zespołu. W ciągu dwóch miesięcy tego roku wyniosły one ok. 450 tys. sztuk. Zaległości te trzeba będzie nadrobić. Sporo kłopotów przysparza nam też nierytmiczna dostawa przez Zespół „K” pałców do kosiarek i kombajnów.

— Na razie — kończy Adolf Czyżewski — nie odczuwamy braków w zatrudnieniu, ale już w kwietniu spodziewamy się niedostatku w tej dziedzinie. Plan produkcyjny jest bowiem tak ułożony, że w każdym następnym kwartale zadania rosną. Będzie to wymagało większego wysiłku. Załogę mamy dość dobrą. Można na nią zawsze liczyć, zwłaszcza w trudnych okresach. Wiele wśród niej pracowników o długim stażu, dobrze znających robotę i występujące w fabryce problemy. Oni właśnie prowadzą rej w wydziałach, podciągają starszych. Duże zaangażowanie wykazuje zwłaszcza załoga Wydziału Montażu i Obróbki Skrawaniem z kierownikiem W-4 JULIANEM GANCARZEM. Spośród tak licznej załogi trudno kogokolwiek wyróżnić. Chciałbym jednak wymienić jako jednych z licznych, świetnych pracowników CZESŁAWA CHYŁKE i HELENE GIEROŃ z Wydziału Montażu oraz STANISŁAWA PODOBE i RYSZARDA SZMOŁDE z Wydziału Mechanicznego.

Notował: ZDZISŁAW KASPRZYK

PRACĘ W FABRYCE NARZĘDZI ROLNICZYCH podjął 1 września 1954 roku po ukończeniu szkoły zawodowej w Strzegomiu. Zaczynał jako tokarz w Wydziale Mechanicznym. Po roku przeszedł do Działu Kontroli na stanowisko brakarza. Te funkcje pełnił do 1958 roku. Potem była czynna służba w wojsku. Po powrocie został kierownikiem rozdzielnicy Wydziału Mechanicznego, następnie trafił do planowania w zakładowym biurze produkcji.

Kiedy przy zespole szkół fabrycznych utworzono Technikum Mechaniczne dla pracujących, podjął w nim naukę. Po trzech latach pogłębiania wiedzy systemem wieczorowym ukończył je w 1963 roku. Grupa pierwszych absolwentów liczyła 16 osób. ADOLF CZYŻEWSKI otrzymał dyplom nr 1. Był po prostu pierwszym w dzienniku, zawierającym nazwiska uczniów według alfabetycznej kolejności.

Po ukończeniu technikum objął stanowisko kierownika Krajalni. Po jej połączeniu z Wydziałem Mechanicznym i Spawalnią kierował pracą utworzonego w ten sposób zespołu produkcyjnego, wytwarzającego gotowe detale i podzespoły, przeznaczone do montażu maszyn rolniczych. Na tym stanowisku pracował do 1973 roku.

Następny, kilkumiesięczny etap to praca w Dziale Technologicznym. Było tam wtedy dużo roboty. Uruchamiał mianowicie produkcję trzech nowych wyrobów: bron 233 i 234, wałów strunowych U-614 i U-615 oraz rozdrabniaczy bijakowych RB-1,3. Potem pracował w charakterze głównego dyspozytora w dziale produkcji FNR, a następnie dyspozytora połączonych już Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. 1 kwietnia 1977 roku objął funkcję kierownika Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych ZKiMR.

Do partii wstąpił w wojsku, w 1960 roku. Sprawował także wiele funkcji społecznych. Był m. in. lektorem szkolenia partyjnego, sekretarzem Klubu Sportowego „Sparta” przy FNR oraz skabnikiem w SIMP. Otrzymał srebrną i złotą odznakę „Zasłużony dla Zakładu”.

— Zespół Wydziałów Maszyn Rolniczych produkuje obecnie — mówi Adolf Czyżewski — pielniki zawieszane P-430, obsypniki P-431, brony wahadłowe U-238, brony wahadłowe U-238/1 oraz rozdrabniacze uniwersalne RU-3M2. W marcu wytworzymy pierwszą serię pielnika kon-

W DNIU ICH ŚWIĘTA

(Dokończenie ze str. 1)

dziećmi. Nie wiadomo, co z nimi zrobić, zwłaszcza gdy oboje z rodziców pracują na jednej zmianie (hartownik, 6 rok pracy).

Te z kobiet, które nie są jeszcze obciążone obowiązkami rodzicielskimi i w związku z tym mają więcej czasu dla siebie, narzekają, że w Jaworze praktycznie niewiele się dzieje. Ich codzienne życie zamyka się w schemacie: praca, obiad w stołówce zakładowej i nuda w domu, którą urozmaica tylko program telewizyjny (inżynier-technolog, 3 rok pracy).

Dobrze byłoby, gdyby usprawniono organizację zaopatrzenia w żywność na terenie zakładu. Aby coś kupić do domu, trzeba tracić mnóstwo czasu w kolejkach do kiosku. Gdyby tak można było rano zostawić karteczkę, a po pracy odebrać zamówione artykuły...

Osobny problem, to szatnie dla kobiet. Obecnie z jednej korzysta 300 osób. W jednej połowie szatni na ubrania muszą przechowywać odzież roboczą i tą, w której przychodzą do pracy. A przecież chcą ją sobie wygładzić, jak stwierdzają (wiertacz, 11 lat pracy).

Z rozrywkami także nie jest dobrze. Jeśli już coś się robi, to nim wiadomość dotrze na produkcję, nie ma już biletów, albo też zapotrzebowanie się nie mężczyźni, bo są bardziej energiczni (wiertacz, 11 lat pracy w zakładzie).

W dużych miastach nie brakuje w sklepach gotowych wyrobów, które znacznie skracają czas przygotowania posiłków. Czy nie można zadbać o to w Jaworze? Znaczenie ułatwiłoby opiekę nad dziećmi uruchomienie żłobka na dwie zmiany. Był kiedyś taki projekt, ale nie z niego nie wyszło. O salon kosmetyczny w mieście też nie można prosić się. W innych zakładach organizują się wycieczki dla kobiet z dziećmi, a u nas o tym jakos cicho. Ale skoro szatni dla kobiet nie można wyposażyć w elementarny sprzęt, to co się dziwić (pracownik umysłowy 10-letni staż pracy).

Czy nie za mało robimy w zakładzie, aby pomóc kobietom w wypełnianiu roli pracownicy i matki? Wypadałoby chyba rozszerzyć się dookoła i wyciągnąć wnioski. Pleć piękna to nie tylko obiekt „do podrywania”, ale przede wszystkim partner w pracy zawodowej i społecznej. A co najważniejsze, mają urodzić i wychować przyszłe pokolenie.

RYSZARD TRZESNIEWSKI

Adaptacja zawodowa drogą do zespolenia załogi

PROCES budowy społeczeństwa socjalistycznego jest złożony. Przeplatają się w nim skomplikowane uwarunkowania ideologiczne, polityczne, społeczno-gospodarcze, kulturalne i historyczne. Jednak jedno zadanie ma charakter nadrzędny, dając rękojmię pomyślnej realizacji całego programu. Tą specjalną rangę ma praca ideowo-wychowawcza z ludźmi.

Jej rolą wynika przede wszystkim ze ścisłej współzależności pomiędzy zadaniami społeczno-gospodarczymi a zadaniami w dziedzinie kształtowania socjalistycznej świadomości społeczeństwa. Budowanie socjalistycznych stosunków społecznych to nie tylko rozwijanie ekonomiki, podnoszenie poziomu materialnych i kulturalnych warunków bytowych społeczeństwa, ale także walka o przeobrażenie świadomości, o wnoszenie socjalistycznych treści i form życia duchowego, kształtowanie poglądów i postaw.

Kształtowanie i umacnianie jednolitego, socjalistycznego frontu wychowawczego odgrywa niezwykle istotną rolę w realizacji całego kompleksu zadań na obecnym etapie rozwoju kraju. Założone przez partię cele łączą w sobie nierozdzielny postęp w poprawie warunków życia i rozwoju osobowości, dobrobytu materialnego oraz socjalistycznym sposobie i stylu życia.

Ważną rolę w procesie socjalistycznego wychowania odgrywa zakład pracy. Tu pracownik uczy się myśleć kategoriami społecznymi, kształtuje swój stosunek do pracy i własności społecznej, tu rozwijają się postawy społeczne, formuje się poczucie dyscypliny.

W tym roku organizacja partyjna ZKIMR poświęcać będzie wiele miejsca tym kierunkom pracy ideowo-wychowawczej, które służą będą dalszemu umacnianiu kierowniczej roli partii w zakładzie, stwarzaniu klimatu do rozwoju wszelkich inicjatyw społecznych i produkcyjnych załogi, podnoszeniu na wyższy poziom wiedzy gospodarczo-politycznej pracowników, rozwoju kultury i wycieczki.

Do szczególnie ważnych form ideowo-wychowawczego oddzia-

wania na załogę należy podnoszenie wiedzy politycznej, przede wszystkim członków i kandydatów partii. Partia stawia przed swoimi członkami zadanie wykonania statutowego obowiązku pogłębiania wiedzy politycznej poprzez udział w szkoleniu różnych stopni i drogą samokształcenia. Uzbierając członków partii w wiedzę, dajemy im argumenty do zajmowania zdecydowanego i otwartego stanowiska w każdej istotnej sprawie, zgodnego z polityką partii i państwa oddziaływania na najbliższe otoczenie.

W dalszym ciągu jedną z głównych form pracy na rzecz scementowania załogi wokół zadań gospodarczych będzie właściwa adaptacja społeczno-zawodowa młodej załogi. Tej sprawie nadajemy priorytetowe znaczenie. Wielu młodych i ambitnych pracowników ZKIMR odchodzi, nie znajdując właściwej atmosfery pracy, możliwości zaspokojenia swoich życiowych aspiracji i dążeń. Im też należy poświęcić więcej niż w roku ubiegłym czasu na wprowadzenie do zakładowej społeczności. Organizacja ZSMP, doceniając wagę problemu, powołała we wszystkich wydziałach produkcyjnych młodzieżowych opiekunów nowo przyjętych pracowników. Problemem prawidłowej adaptacji muszą zająć się wszystkie ogniska partyjne oraz organizacje społeczne zakładu. Nie zwalnia to z odpowiedzialności za płynność kadr kierownictwa wszystkich szczebli.

Zakład w dalszym ciągu odczuwa niedostatki w elementach propagandy wizualnej i dekoracyjnej. Systematycznie realizowany będzie kompleksowy program zagospodarowania plastycznego hal produkcyjnych i ich otoczenia.

Powazne zadania stoją przed organizacjami związkową i młodzieżową na rzecz rozwijających się form socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Należy je udoskonalić i wprowadzić na stałe do programu aktywizacji załogi. Te szczególne działania traktowane będą jako główne zadania pracy ideowo-wychowawczej z załogą zakładu.

LESZEK SKÓRCZYŃSKI

Powstaje Centralny Klub Filmowca

W lutym Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców w Warszawie podjął decyzję w sprawie powołania Centralnego Klubu Filmowca. Będzie on miał swoją siedzibę w Klubie Technika przy ZKIMR i zrzeszał filmowców amatorów, działających pod patronatem ZZZ. Zadaniem CKF będzie szkolenie filmowców amatorów. Pierwsze zajęcia odbędą się w maju br.

Zajęcia o charakterze teoretycznym i praktycznym organizowane będą w Klubie Technika, plenerowo zaś w okolicach Jawora. Organizatorem CKF (ZG ZZZ i Klub

Technika) z jego kierownikiem JANUSZEM KREDOSZYŃSKIM na czele zadba o właściwy dobór wykładowców i instruktorów. Będą to znani krytycy, reżyserzy i inni ludzie, zawodowo parający się filmem. Chodzi o to, aby szkolenia spełniały swą właściwą rolę.

W związku z powstaniem CKF założone zostanie w Klubie Technika Centralne Archiwum Filmowe ZZZ, w którym będą kopiowane i przechowywane najciekawsze filmy, zrealizowane przez filmowców amatorów ZZZ w całej Polsce.

Działacze czy zawodowcy

PRZEGLĄDAJĄC zestawienie opuszczonego w 19. roku w ZKIMR czasu pracy zatrudnionych nas liczb godzin, poświęconą na zatrudnianie, jak to określa kodeks pracy, spraw obywatelskich i społecznych. Było ich 7348, a więc niewiele mniej, niż godzin opuszczonych bez usprawiedliwienia. Działacze różnych organizacji prosimy w tym miejscu o wybaczenie. Zestawienie to nie jest bowiem żadną dźwigą na temat prac społecznych, po prostu tak jakoś te liczby skojarzyły się ze względu na podobne wielkości. Zresztą czy rzeczywiście obejmują one wszystkie zwolnienia do prac społecznych? Obawiamy się, że duża ich liczba w ogóle nie została zaewidencjonowana przez odpowiedzialną komórkę, zwłaszcza gdy zainteresowani nie pracują na akord lub są pracownikami umysłowymi.

Zastanówmy się, czy obowiązki społeczne wypada wykonywać w godzinach służbowych, zwłaszcza, że kodeks pracy i odnośne przepisy (zainteresowanych odsyłamy do rozporządzenia Rady Ministrów z 20 grudnia 1974 roku Dz. U. nr 49, poz. 299) wyraźnie stwierdzają, iż powinny być one wykorzystywane na pracę zawodową. Natomiast sprawy społeczne mają być załatwiane po jej wykonaniu z wyjątkiem, oczywiście, sytuacji szczególnych. Jest to zgodne zarówno z szerokim odczuciem społecznym, jak i z tzw. zdrowym rozsądkiem. To, że ktoś jest działaczem, nie powoduje bowiem ulg w wykonywaniu obowiązków zawodowych. Wprost przeciwnie powinien on je spełniać ze szczególną sumiennością, bo przecież oczy załogi są zwrócone właśnie na niego, stanowi on przykład dla innych.

Nie jest sztuką wykonywać obowiązki społeczne w czasie pracy, zwłaszcza kosztem jej jakości. Sztuką jest natomiast umieć poświęcić, po wzorowym wykonaniu pracy zawodowej, część czasu przeznaczoną na odpoczynek, sprawom załogi i środowiska. Takie właśnie postawy powinny stanowić wzór do naśladowania, takich ludzi możemy nazywać działaczami społecznymi. Są oni równocześnie wzorowymi pracownikami, cenionymi przez dyrekcję i współpracowników. Przypadek tego rozumienia pojęcia „działacz” społeczny powinny ustąpić miejsca prawdziwemu zaangażowaniu.

Chcielibyśmy również zwrócić uwagę na urządzenie w godzinach pracy licznych narad i posiedzeń organizacji społecznych. Czy zawsze była to obiektywna konieczność? A może chodzi po prostu o wywołanie organizatorów, nie potrafiących po godzinach pracy wyegzekwować od członków ich statutowych obowiązków. Żle to świadczy o organizatorach, gdy jej członkowie wypełniają swe obowiązki wyłącznie w godzinach służbowych, a po pracy nie można ich do tego nakłonić. Może ich działacze nie znają, cytowanego wyżej rozporządzenia Rady Ministrów? A może nie wszyscy zastanowili się nad tym, co kryje się pod pojęciem „działacz społeczny”.

RYSZARD TRZESNIEWSKI

POD ROZWAGĘ

NIE MOŻNA STAĆ Z BOKU

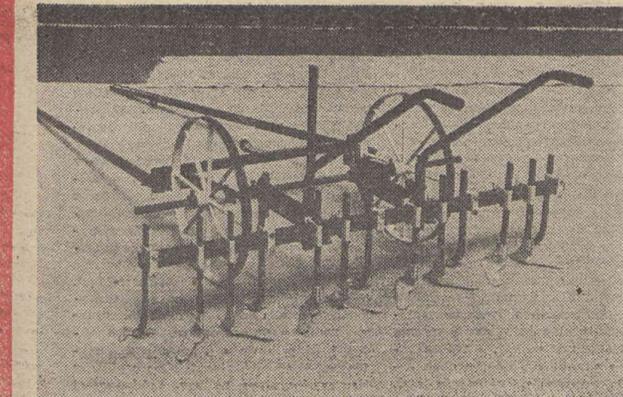
STATUT PZPR w swych podstawowych i zasadniczych punktach stanowi, że członkiem partii może być ten, kto uznaje jej zasady i statutowe i ideowe, podporządkowuje się uchwałom, a jedynym celem jest identyfikacja swą postawę z prawami i obowiązkami członka partii. Są one jednakowe dla każdego — niezależnie od tego, jakie zajmujemy stanowisko.

Różny jest natomiast stopień wymagań, jakie swoim członkowie stawiać powinna podstawowa organizacja partyjna. Zależy to od możliwości, jakie dana osoba reprezentuje w dziedzinie wiedzy, umiejętności i doświadczenia oraz od zakresu i odpowiedzialności zawodowej i politycznej, jakie zostały jej powierzone.

Często jednak mamy w naszym życiu codziennym do czynienia z scieraniem się dwóch postaw: zaangażowanej i egoistycznej. Pierwsza to postawa człowieka, który zna swoje miejsce w społeczeństwie, w zakładzie pracy i ostatek, który chce budować szczęście i dobrobyt własny oraz swoich najbliższych, nie kosztem innych, lecz własną, zaangażowaną pracą. Druga to postawa człowieka, który dąży do osiągnięcia jak największych korzyści osobistych przy najmniejszym wkładzie własnej pracy, a więc kosztem innych i przeciw innym. Jest to postawa w naszym partyjnym odczuciu godna potępienia.

Są bowiem ludzie, w tym i członkowie partii, którzy bezpodstawnie uzurpują sobie prawo do wszelkich przywilejów, często bez pokrycia, jakie im wymarzą, albo, dokładniej precyzując, jakie w określonych warunkach mogą być udziałem pracownika zdyscyplinowanego, zaangażowanego, stawiającego interes ogółu nad własnym. Im należy się udział w najbardziej atrakcyjnym okresie życia i lata, skierowanie na uczynny do renomowanych miejscowości, dla nich musi być talon na kupno samochodu, im należy się wyróżnienie, pochwała, czy też inne formy materialnego i materialnego satysfakcjonowania itp. Czasy tych ludzi wyczerpy, są oni wśród nas.

W swoich dążeniach do z góry wytyczonego celu są nieustraszeni. Sta-



Nowe maszyny w próbach i w produkcji

W UBIEGŁYM ROKU została ostatecznie określona specjalizacja ZKIMR w zakresie maszyn rolniczych. Ustalono, że produkować będą rozdrabniacze uniwersalne, brony wahałdowe oraz narzędzia do pielenia i obsypywania akopowych. Zgodnie z tym produkcję grabi konnych GKU-22 i rozdrabniaczy bijakowych H113 przekazano do FMR „Dolzamet” w Chojnowie.

Dział Głównego Konstruktorstwa, realizując nakreślony program, przygotował do wprowadzenia do produkcji dwa nowe wyroby: pielniak konny P433 oraz rozdrabniacz uniwersalny H151. Powodem powzięcia decyzji o skonstruowaniu pielniaka był brak na rynku popularnego, konnego wielozadowego narzędzia do pielenia, tym bardziej, że w powszechnym użytkowaniu rolników znajduje się 4-rodzowy, konny siewnik do buraków. W zasadzie więc pod ten siewnik został zaprojektowany pielniak P433. Rozdrabniacz H151 z silnikiem 11 KW został skonstruowany z myślą o większych gospodarstwach indywidualnych, kółkach rolniczych i PGR.

Ścieżki informacyjne tych nowych wyrobów zostały wykonane w 1977 roku. Produkcja seryjna w ilości 1 000 sztuk pielniaków i 2 000 rozdrabniaczy została rozpoczęta w bieżącym roku.

W ubiegłym roku pomyślne próby przeszyły w Przemysłowym Instytucie Maszyn Rolniczych w Poznaniu i Zakładach Oceny Sprzętu

Rolniczego prototypy dwóch następnych narzędzi: wielozadaka ciągnikowego zawieszono WCZ-3 i 12-rodzowego pielniaka ciągnikowego P434. Pierwszy jest dziełem biura konstrukcyjnego ZKIMR, drugi — PIMR w Poznaniu. Oba wyroby wejdą do produkcji seryjnej w 1979 roku.

W 1978 roku badane będą prototypy 6-rodzowego obsypniaka ciągnikowego o rozstawie korpusów obsypujących 75 cm. Narzędzie to jest przygotowane pod 6-rodzowe automatyczne sadzarki, które w produkcji dwa nowe wyroby: pielniak konny P433 oraz rozdrabniacz uniwersalny H151. Powodem powzięcia decyzji o skonstruowaniu pielniaka był brak na rynku popularnego, konnego wielozadowego narzędzia do pielenia, tym bardziej, że w powszechnym użytkowaniu rolników znajduje się 4-rodzowy, konny siewnik do buraków. W zasadzie więc pod ten siewnik został zaprojektowany pielniak P433. Rozdrabniacz H151 z silnikiem 11 KW został skonstruowany z myślą o większych gospodarstwach indywidualnych, kółkach rolniczych i PGR.

ANATOL SWIDERSKI

Na zdjęciu: nowa maszyna pielniak konny P-433 do produkcji wejdzie w tym roku.

Fot. T. Wabiszewicz

Dlaczego pusto w Klubie Technika

Z YJEMY W OKRESIE, kiedy zaczęto zauważać wysoką rangę kultury. Jak się wydaje, traci się znaczenie maksyma „jak nie umiesz, to pracuj w kulturze”. Jej obecny model preferuje różnorodne formy popularne, literaturę, teatr itp. Aby go odpowiednio ukształtować, potrzebna jest duża znajomość i wycucie aktualnych potrzeb danego środowiska.

Powracając do pytania, czy dobrze dzieje się w zakładowym Klubie Technika, odpowiedziałbym, że średnio. Faktem jest, iż ostatnio dość często o nim słyszymy. Jest to niewątpliwie zasługa obecnego jego kierownika. Półki jednak zaczęły oceniać działalność klubu, przedstawie pokróćce istniejącą tam bazę. Po lewej stronie korytarza znajduje się sala konferencyjna, przystosowana do wyświetlania filmów, po prawej kawiarnia z bufetem, a dalej hol z szatnią i wreszcie sala widowiskowa z dość okazałą sceną. W pomieszczeniach piwnicznych znalazł siedzibę Amatorski Klub Filmowy „Jawornik”. Pierwsze piętro to biblioteka, sala myślowa, biuro, sekcja modelarska oraz okazała weranda. Wszystkie to łni niaganą czystością, że nawet „sanepid” musiałby wyjść, po przeprowadzonej kontroli, z „obrażonymi” minami. Również z zewnątrz budynek prezentuje się wspaniale. Nie każdy zakład stał na taki luksus.

Ogólnie panuje pogląd, że w klubie nie dzieje się nic godnego uwagi, że brak imprez i trudno znaleźć coś dla siebie. Inni twierdzą, jakoby wyrzucono pieniądze w błoto, budując tak okazały budynek, w którym odbywają się tylko zebrania. Jednym słowem syją się na klub z różnych stron gromy, tylko czy słuszne? W części na pewno tak. Reszta rzuca jest na oślep. Dlaczego panują takie opinie?

Z istniejących sekcji duże osiągnięcia posiada, nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami, Amatorski Klub Filmowy „Jawornik”. Mały też zespół muzyczny, który na pewno nie należy do „kopciuszków” w swej branży. O sekcji modelarskiej czy baletowej trudno mi coś powiedzieć, gdyż nie miałem z nimi styczności.

W roku ubiegłym klub był gospodarzem VII Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Filmowej Metalowców. Gościł aktora Jana Kowalskiego, znanego m. in. z filmów „Sami Swoi”, „Nie ma mocnych” oraz „Kochaj albo rzuć”. VII OPTFM był okazją do zaznajomienia się z twórczością filmową amatorów z całej Polski. Można było także poznać wielu znanych i cenionych ludzi, jak reżysera telewizji warszawskiej, krytyka filmowego i innych. Publiczność tego festiwalu stanowiła wyłącznie autorzy filmów oraz garstka zaproszonych gości. Widzów z zewnątrz nie było wcale, choć wstęp był bezpłatny. Podczas spotkania z Janem Kowalskim na sali znalazło się załadowie około 20 osób. Na występie grupy „Sami Swoi” sala zmieniła pustką.

Tu zaczyna się odwieczna polemika. Ze strony klubu słyszymy „robimy imprezy, ale ludzie nie chcą przychodzić”. Ludzie zaś twierdzą, że „nie ma tam po co iść”. W rezultacie nasza kochana kultura toczy się, o tak sobie, aby nie dotknąć ziemi i nie zapęcić chmurki. Jaka może być recepta na wyjście z tej sytuacji?

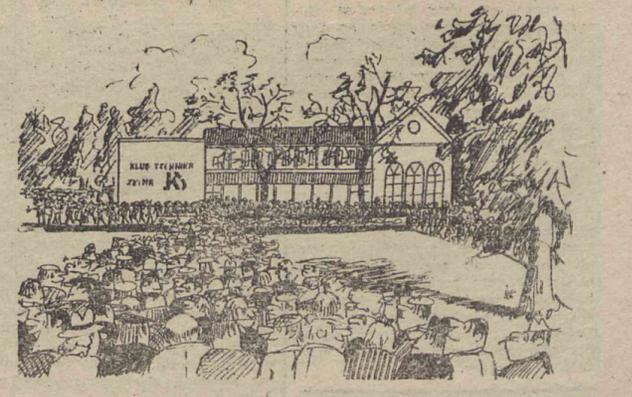
Częściowo wina leży w niewłaściwym prowadzeniu klubu przez poprzednich kierowników. Załogę, która narosła, trzeba teraz nadrobić. Nie jest to łatwe ani proste. Ludzie, którzy zawiedli się na klubie, teraz z dużą rezerwą odnoszą się do jego poczyną. Ciężko na tym obie strony. Wypada tylko zapytać, jak długo tak jeszcze będzie?

Obecnie kulturą z ZKIMR kierują ludzie, którzy otrzymują za to pieniądze i od nich należy wymagać najwięcej. Jest jednak i druga strona. Stanowią ją organizacje społeczne. Powinny one być inspiratorami w rozwoju pracy kulturalno-osiwiatowej. Organizowanie dyskotek, wieczorów tanecznych i zabaw to nie innego, jak robienie kultury najniższym wysiłkiem, bez głębszych ambicji, choć i takie imprezy są konieczne. Pewną rację mają ci, którzy twierdzą, że nie mogą znaleźć dla siebie żadnego zajęcia w klubie. Oczywiście, nie każdy musi interesować się filmem, fotografią, muzyką, modelarstwem czy baletem. Są wśród naszej załogi ludzie o innych, również ciekawych zainteresowaniach, a wśród nich osoby narzekające, że nie prowadzi się np. teatrzyku kukielkowego. Nie wystarczy narzekać, tylko samemu zaproponować założenie takiej sekcji. Brak prawdziwego bilardu czy innych gier nie powinien nastrożać większych trudności w ich zakupie.

Odrębny temat to sala kawiarniana. Świeci pustką niemal przez cały tydzień. Niekiedy ktoś tam zajdzie, aby napić się poło-coi czy piwa. Dlaczego nie wprowadzić obsługi kelnerskiej, niekoniecznie na wzór innych jaworskich kawiarni? Można przecież wymyślić coś bardziej oryginalnego. Upieczemy przy tym dwie pieczenie, bo klub znacznie odwiecał więcej ludzi. Mając młodzież w kawiarni, można nią odpowiednio pokierować, proponując choćby oglądanie filmu członków AKF, grę w brydża, bilard itp. Efekty będą zależały od inwencji kierownictwa.

Praca w kulturze nie jest łatwa i wymaga poświęceń. Łatwiej jest wysłać ileś ton oduwek, aniżeli zorganizować jedną, nawet małą imprezę. Przebierzmy więc krytykować, bo to lubi każdy, a ważny się wszyscy do pomocy. Na rezultaty nie będziemy musieli długo czekać. Jeżeli kogoś obrazili, to trudno, a jeżeli pochwalili, to niech się zbył z tego nie cieszy. Pod tekstem kreślę się z całą odpowiedzialnością, choćby z tego powodu, że sam znalazłem tam zajęcia.

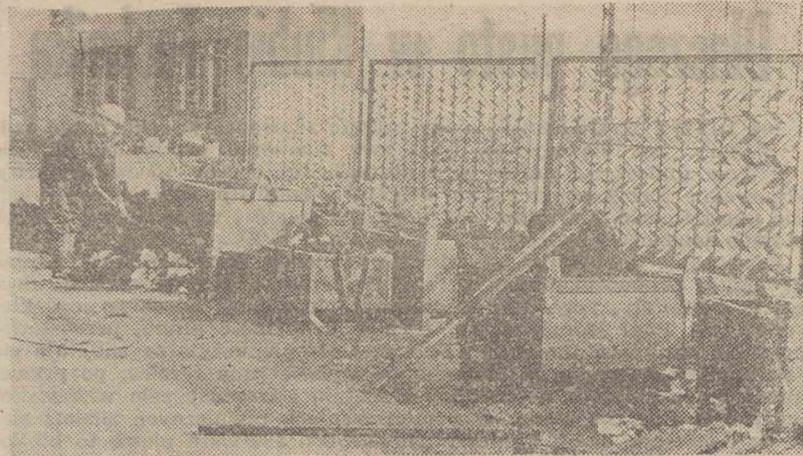
ANTONI WYSOCKI



Niepełniona wiza — tłumy pod Klubem Technika.

Rys. T. IDZIK

MARIAN LASSOTA



Czy w związku z brakiem pojemników stać nas na wykorzystanie ich do przechowywania śmieci? Taki właśnie obrazek zarejestrował fotoreporter „Przeglądu” 26 lutego br. pomiędzy Matrycownią a Kuźnią.
Fot. A. WYSOCKI

Finał współzawodnictwa na wesoło

18 lutego br. w Klubie Technika odbył się finał międzydziałowego „współzawodnictwa na wesoło”. Zainicjowane zostało ono w 1977 roku i stało się jedną z form działalności kulturalno-wychowawczej, sprawdzonej w praktycznym działaniu. Objęła ona swoim zasięgiem większość pracowników wydziałów produkcyjnych i pomocniczych ZKIMR. Elementami oceny, oprócz wiadomości o zakładzie i jego problemach, są także procesy produkcyjne i znajomość przepisów BHP była także masowość uczestnictwa w próbach sprawności fizycznej i twórczości artystycznej.

W finale pierwszej edycji współzawodnictwa spotkały się zespoły Wydziałów „Kuźni” i Wydziałów Maszyn Rolniczych. Lepsze przygotowanie wykazała jednak młoda załoga Kuźni zwyciężając kilkoma punktami przewagi. Największą ilość punktów zdobyli za utwór satyryczny o przeciwniku. Przed jurorami i publicznością wystąpił chór złożony z kowali, ustawiaczy i okrawaczy, któremu przewodził i akompaniował kierownik Wydziału K2 JÓZEF BIZDRA. Zwycięzcy otrzymali nagrodę w wysokości 30 tys. zł z przeznaczeniem na wycieczki turystyczno-krajoznawcze. Drugie miejsce zajął Zespół Wydziałów Maszyn Rolniczych, otrzymując w nagrodę 20 tys. zł, a trzecie i 10 tys. zł — Matrycownia.

Podsumowując pierwszy rok tej inicjatywy, należy stwierdzić, że tego typu imprezy masowo cieszą się dużą popularnością i przynoszą efekty wychowawcze, integrujące załogę ZKIMR. Działalność tę należy więc kontynuować, wzbogacając ją o nowe inicjatywy wzbudzić pracę oraz, szerzej niż dotychczas, propagować tego typu formy wspólnego spędzania wolnego czasu.

Nieostrożność przyczyną wypadków

Henryk Krzysztofik miał 31 stycznia br. na lamaczu materiał na odkuwki kota. W czasie tej operacji podtrzymał prawą ręką cięży już kęs w celu dokładniejszego wprowadzenia go pod noże. W pewnej chwili pret, znajdujący się na stojaku, obsunął się, przysgniatając mu rękę. Efekt to uszkodzenie palca prawej ręki i dziewięć dni chorobowego. W tym przypadku stwierdzono niezachowanie przez poszkodowanego środków ostrożności, przy pracy, a także niedostateczną znajomość przepisów bhp.

2 lutego br. Aleksander Nowicki, wspólnie z kolegą, zamierzał przystąpić do rozładunku cegieł. Przed przystąpieniem do tej czynności należało kolejno otworzyć zamki burty samochodu. Niestety zostały otwarte jednocześnie. Obciążona burta i kilka cegieł uderzyły poszkodowanego w głowę. Tu, oprócz potłuczonej głowy, wypadek zaowocował ośmioma dniami niezdolności do pracy.

Kup pan lodówkę

Gwaro i rojno zrobiło się w stolarni Wydziału W-4. Bo też wydarzenie warte było odnotowania w zakładowej kronice. Powodem było dostarczenie do ZKIMR okazałej ilości lodówek po obniżonych cenach. Ta cena inicjatywa Rady Zakładowej spotkała się z dużym poparciem całej załogi. Dowodem były naciągające nieprzerwanie tłumy ludzi, opuszczających warsztaty pracy i udających się po wspomniane artykuły. Choć nikt nie znał dnia ani godziny sprzedaży, po dziesięciu minutach utworzyła się duża kolejka. Nawet syrena alarmowa nie potrafiłaby w tak krótkim czasie ściągnąć w jedno miejsce takiej liczby ludzi.

Wśród ogromnego zamieszania i harmideru zaczęto „rozprawiać” towary. Kto tego nie widział, niech żałuje. Wśród kupujących obudził się instynkt posiadania. Osoby silniejsze fizycznie torowały sobie drogę, dopadali do lodówek, przebiegając na lewo i prawo. Bez pozwolenia rozpakowywały je, sprawdzały i odstawiały na bok, biorąc się za następną sztukę, aż do skutku. Prośby i błagania o zachowanie porządku i spokoju nie odnosiły rezultatu, a niektórych doprowadzały uprost do wściekłości. Praca w takich warunkach była niemożliwa. Sytuacja powróciła do normy po upływie około tygodnia, kiedy to co bardziej nerwowi zapatrzyli się już w ten sprzęt.

Podczas sprzedaży ujawniło się wiele nieprawidłowości. Sprawa pierwsza to narzekania na brak wózków akumulatorowych. Jest ich naprawdę mało, ale podczas sprzedaży lodówek w wydziałach produkcyjnych nie było ich chyba wcale. Oczekiwali bowiem pod stolarnią Wydziału W-4. W tych dniach kursowały także po całym Jaworze. Kierowcy tych wózków nie mieli wtedy do nikogo pretensji o brak świateł, sygnału czy sprawnych hamulców. Podobnie było z transportem samochodowym.

Sprawa druga jest ze swej natury bardziej delikatna. Po prostu nie umiemy pracować w miłej i serdecznej atmosferze. Wszystko staramy się załatwić przy pomocy kłótni i gróźb.

Z kolei należy wspomnieć o ludzkiej naiwności. Po dostarczeniu lodówek rozniosła się fama, jakoby Rada Zakładowa czyniła starania o zakup kolorowych telewizorów, uszkodzonych samochodów i wybrakowanych dywanów. Bardziej zapobiegliwi domagali się natychmiastowego zapisywania do przyszłej kolejki. Na nic zdawały się tłumaczenia, że nie planuje się takiego przedsięwzięcia.

Na zakończenie poddałbym pod rozważenie problem, czy warto sprowadzać do zakładu tak okazałą ilość lodówek, bądź ewentualnie innych artykułów. Myślę, że tak. Należałoby tylko w bardziej przemyślany sposób zorganizować ich sprzedaż, aby uniknąć podobnych sytuacji.

Pożar w magazynie

Dzień 11 lutego na długo zapamiętają pracownicy magazynu kooperacyjnego. Z powodu ich niefrasobliwości i nieprzestrzegania przepisów przeciwpożarowych w biurze kierownika magazynu kooperacji wybuchł pożar. Jego skutki byłyby bardzo poważne, gdyby nie podjęta i w porę przeprowadzona akcja ratownicza.

Jak doszło do tak groźnego zdarzenia? W tym dniu pracownicy, jak zwykle, kończyli robotę przed godziną 15. Jeden z nich, zdejmując ubranie robocze, pozostawił je na włączonym grzejniku elektrycznym (termowentylatorze). Na skutki tego niedbalstwa nie trzeba było długo czekać. Od płonącego ubrania zapalił się stojący obok regał z dokumentacją, następnie stół, płytki dekoracyjne na ścianach i odzież w szafce ubraniowej.

Wydobywające się z pomieszczenia magazynu kłęby dymu zauważyła pracownica Wydziału W-5 ZOFIA SKO-
WRON, która przechodziła w pobliżu, wynosząc odpady na wysypisko. Nie tracąc zimnej krwi, zaalarmowała członków Ochotniczej Straży Pożarnej,

którzy zlokalizowali pożar i nie dopuścili do jego rozprzestrzenienia się. Czas naglił, gdyż sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna. W sąsiednich pomieszczeniach magazynowych znajdowały się bowiem zapasy akcesoriów gumowych do samochodów (pony, dętki itp.), a tuż obok w magazynie gazów technicznych butle z tlenem i acetylenem. Po przybyciu na miejsce akcji dwóch jednostek zawodowej straży pożarnej ogień ugaszono.

Łączne straty wyniosły tylko 1500 zł. Nie ich wysokość jest tu najważniejsza, lecz obrzynie zagrożenie, które wystąpiło podczas pożaru. Gdyby eksplodowały butle z tlenem czy acetylenem, skutki byłyby jak po wybuchu bomby średniego kalibru. Lekkośmólni pracownicy otrzymali poważną naukę na przyszłość. Zapamiętaj, zapewne, że pożar może być wynikiem nawet drobnego niedopatrzania. Dla innych niech będzie on ostrzeżeniem, aby wychodząc z biur i fabryk nie zostawiali włączonych grzejników lub urządzeń elektrycznych.

(R. T.)

W szatniach i łazienkach nadal brudno

W notatce zatytułowanej „W trosce o bezpieczeństwo i higienę”, która ukazała się w lutym numerze „Przeglądu”, pisaliśmy o wynikach kontroli, jaką w połowie stycznia przeprowadziliśmy w wydziałowych szatniach i łazienkach zakładowej służby zdrowia i bhp. Protokoły kontrolne, zawierające dokładny rejestr uchybień w zakresie porządku i higieny, kończyły się klauzulą, nakazującą kierownikom wydziałów usunięcie stwierdzonych niedociągnięć w trybie natychmiastowym. Pisząc ową notatkę byliśmy pewni, że osoby odpowiedzialne za stan urządzeń sanitarno-higienicznych dołożą wszelkich starań, aby odpowiadały one elementarnym wymogom higieny. W skrytości ducha myśleliśmy, że nie tylko kierownictwo wydziałów, ale ich załogi, wykażą sporo pomysłowości, aby szatnie i łazienki dobrze świadczyły o wysokiej kulturze osób z nich korzystających.

Pod koniec lutego br. przeprowadziliśmy inspekcję, która miała potwierdzić nasze zbożne życzenia. Okazało się,

że wszystko pozostało po staremu. W pomieszczeniach, które uprzednio piętnowaliśmy jako wyjątkowo brudne i zaniedbane, nadal nie widać śladów najmniejszej poprawy. No, może trochę przesadziliśmy. W obiektach socjalnych wydziałów „K” w miejsce oryginalnych kurków przy bateriach umywalkowych pojawiły się inne, dorobione własnym pomysłem przez pracowników. Wyglądają solidnie i co ważne, większa niż przedtem ilość baterii nadaje się do użytku.

Głęboko rozczarował nas fakt, że w absolutnie żadnej szatni czy łazience nie spostrzegliśmy śladów, które świadczyłyby o inwencji pracowników, starających się nie tylko o utrzymanie wzorowej czystości i porządku, ale także o to, aby pomieszczenia, z których korzystają, były wzorem funkcjonalności. Zaczynamy utwierdzać się w przekonaniu, że sądy i opinie o pracownikach wydziałów „K” i W-1 kształtują się w oparciu o stan ich szatni i łazien. No cóż, jak cię widzą, tak cię piszą.

(R. T.)

Brakowało chętnych

Dobiegły końca wczasy zimowe. W sezonie 1977-78 skorzystało z nich 35 osób. Dwa miejsca do Szczawnicy od 1 marca z braku chętnych zmuszeni byliśmy odsprzedać Gminnej Spółdzielni w Jaworze. Dysponowaliśmy miejscami w Zakopanem, Szczawnicy i Bukowinie.

Większość opinii osób korzystających z wczasów była pozytywna. Chwalono sobie warunki klimatyczne i położenie miejscowości. Dopisywało samopoczucie. Wczasowicze zamieszkiwali kw

kwatery prywatnych. Nie zawsze jednak odpowiadały one warunkom sanitarnym. Ostatnie turnusy narzekały na brak bieżącej wody. Trzeba było nosić ją ze studni. Te drobne niedociągnięcia ze strony organizatorów nie zdolały jednak popsuć wczasowiczom dobrego humoru.

W wypadku, gdyby załoga wyraziła chęć ponownej wymiany miejsc w WPHW w Klekacach, będziemy czynili starania o odnowienie umowy w roku przyszłym.

ANTONI WYSOCKI

W kolejce po obiad

Ostatnio docierały do nas częste sygnały czytelników, że w stołówce zakładowej trzeba zbyt długo czekać na obiad. Jak wynika z obserwacji, dzieje się tak dlatego, że obiady wydaje tylko jedna, w najlepszym razie dwie panie, natomiast pozostałe, wg opinii konsumentów, przygotowują się na zapleczu do bliskiego końca pracy.

Co prawda, nie za bardzo znamy się na pracy w kuchni, służąc w domu najczęściej jako siła niewykwalifikowana do obierania kartofli czy zmywania naczyń, twierdzimy jednak, że to nieładnie zwalać całą robotę na barki jednej czy dwu osób. Może kierownik stołówki traktuje wydawanie posiłków w pojedynkę jako karę za jakiś przewinienie? A może chodzi tu o zaostrenie apetytu czekającym? Dziękujemy za troskę, wyjaśniając równocześnie, że nadmiar soków żołądkowych nie tylko polepsza trawienie. Czasem przyprawia o chorobę wrzodową.

Nie przypuszczamy, ba, nie śmiemy nawet przypuszczać, że w tej metodzie chodzi o zatuszowanie różnych niedokładności w posiłkach, jak np. przesolonej zupy, bo przecież stołówka ZKIMR jest jedną z najlepszych na Dolnym Śląsku. Z naszej strony proponujemy jej kierownikowi pewien pomysł. Po prostu należałoby spowodować, aby w porze posiłków choćby trzy panie wydawały obiady. Na pewno taki sposób pracy będzie mniej męczący dla personelu, a w kolejce po obiad nie będzie trzeba długo czekać. A o to chyba chodzi.

(Ryt.)

ZELEM

Bywa i tak...

Zmieniłem pracę. Na początek zaproponowali mi kawalek starego garażu na warsztat. Obejrzałem pomieszczenie. Było nawet niezłe. Ściany dość zdrowe, gdzieś tylko trzeba było uzupełnić tynk i pomalować.

— Tak... — pomyślałam zadowolony. — Okna wstawić to fraszka. Dwie ciężarówki gruzu z mojej nowej pracowni gdzieś usunąć, to też nie problem.

W trzy dni byłem po robocie. Ściany lśniły nową farbą, okna błyszczały szkłem. Byłem zadowolony z siebie jak nigdy. Jeszcze tylko wytrząsnąć jakieś meble i będzie jak w domu. Poszedłem w tej sprawie do kierownika.

— Niestety, nic takiego nie mamy — rozłożył ręce kierownik, — a nawet jeśli mamy, to na inne cele, panie kolego. — Klepiąc mnie przyjacielsko po ramieniu, odprowadził do drzwi.

Bite dwie godziny chodziłem po zakładzie w poszukiwaniu interesujących mnie mebli, aż znalazłem. Była to stara, rozwalona szafa dwudrzwiowa i rozkraczona, odrapane biurko. Lepszy rydz niż nic, jak mówią. Zaladkowałem to wszystko na wózek i z zakładowego śmietnika przywoziłem do swojej pracowni. Rażno wziąłem się do roboty. Po dwóch dobach mebelki były jak nowe. Co prawda żona patrzyła na mnie trochę podejrzliwym okiem, gdy wracałem z pracy koło dziesiątej wieczorem, ale ponieważ, nie byłem na gazie, nie robiła wymówek. Następnego dnia mogłem wziąć się do konkretnej roboty.

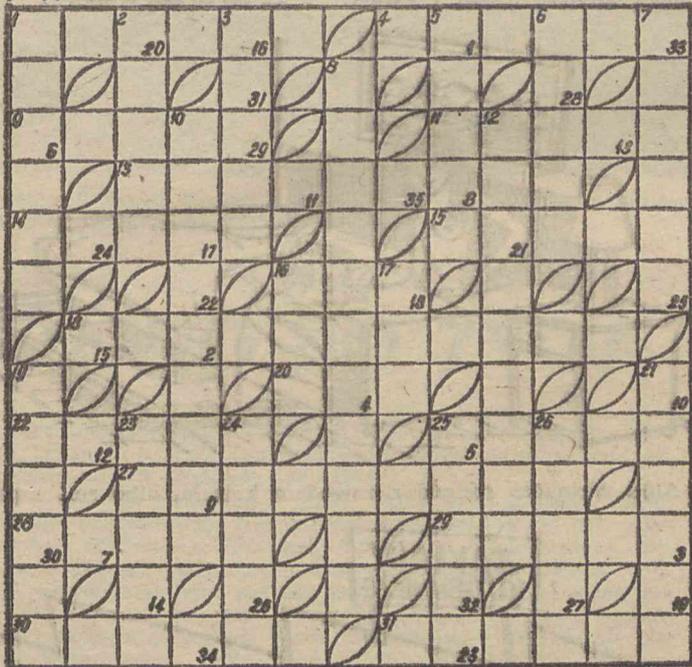
Gdzieś koło jedenastej do mojej nowej pracowni wpadła komisja. Dwóch panów. Porozglądali się po pomieszczeniu, coś tam zapisali, szafę i biurko wciągnęli na listę i poszli. Zdziwiony wrzuciłem ramionami i zabrałem się do roboty.

W dwa dni później ktoś zapukał do drzwi mojej pracowni. Ujrzałem dwie panie. Przywitały się ze mną, rozglądając się jednocześnie po pomieszczeniu.

Ładnie tutaj — zaczęła starsza.
— Będzie się tu świetnie pracowało — przytaknęła druga.
Spojrzałem na obie zdenerwowany.
— Ma pan tylko tę szafę, biurko i krzesło? — zapytała mnie zniechęca jedna z nich.
— Tylko — wybąknąłem.
To nie, Basiu, wypisz zapotrzebowanie na ławę, dwa fotele i jeszcze jedno biurko — zwróciła się do współtowarzyszki.
— Ale mnie nie jest to potrzebne — zacząłem nieśmiało.
— Panu nie, ale nam tak. — Starsza pani uśmiechnęła się przyjaźnie.
— Od jutra zaczynam tutaj urządzić swoje biuro — powiedziała.
— Aha, zapomniałam... Oto pismo. Przyznano panu nowe pomieszczenie na warsztat. To tutaj zaraz, obok.

JAN KOWALSKI

KRZYŻÓWKA NR 19



POZIOMO: 1. Opera Leoncavallo, 4. Popularny silnik, 9. Marka samochodu japońskiego, 11. Krótki utwór sceniczny, 13. Niezbędny do wybuchu, 14. Zał, niechęć, 15. Typ aktora, 16. Autor „Myśli nieuczesanych”, 18. Wyleczenie, 20. Rywal „studia 2”, 22. Odwrotna strona medalu, 25. Część filizanki, 27. Niejedna na Nilu, 28. Ryba karpowata, 29. Fizyk hind. (1888—1970), laureat Nagrody Nobla, 30. Farma, 31. Zobojeńnienie.

PIONOWO: 1. Głos nadchodzącej burzy, 2. Konnica, 3. Kutna, 5. Rzymska bogini domowego ogniska, 6. Powierzchnia kuli, 7. Odwiedziny, 8. Tułaczka, 10. Żądanie, życzenie, 12. Członek KPZR, 16. Jedno z zadań Fibaka, 17. Drzewo iglaste, chronione, 19. Cela bez okien, 21. Skrzydła dla człowieka, 23. Z płótna lub szklany, 24. W wierszu M. Konopnickiej szedł na wojnę, 27. Wrzątek, 28. Chaos.

Litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 35 utworzą hasło-rozwiązanie.

prawkłowe rozwiązanie do 31 marca br. (wystarczy podać hasło), rozlosowane zostaną nagrody książkowe. Rozwiązania należy nadsyłać na adres: Redakcja „Przeglądu Fabrycznego”, Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze, ul. Kuziennicza 4 z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka” lub wrzucić do skrzynki na drzwiach pokoju nr 8.

Rozwiązanie krzyżówki nr 18 z lutowego numeru „Przeglądu Fabrycznego”.

Poziomo: pędrak wandal, kolka, ośnik, batysfera, stara, seraj, elf, oczernienie, gin, regał, oczko, uroczysko, maszt, turet, szaman, wplata.

Pionowo: pokost, dalba, atara, aloes, dinar, lekcja, maselniczka, karczmarz, Średnicki, erg, fin, grymas, kostka, gusła, Lotwa, Ostap, Zorba.

Hasło: „Jeśli masz szacunek do pracy ona odplaci ci tym samym”.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 18 otrzymują: MIECZY-SŁAW DZIADUS, Jawor 59-400 ul. Kręta 21 oraz MARIAN SZADY z Działu LA.

W NASZYM OBIEKTYWIE

KOBIETY W FABRYCE



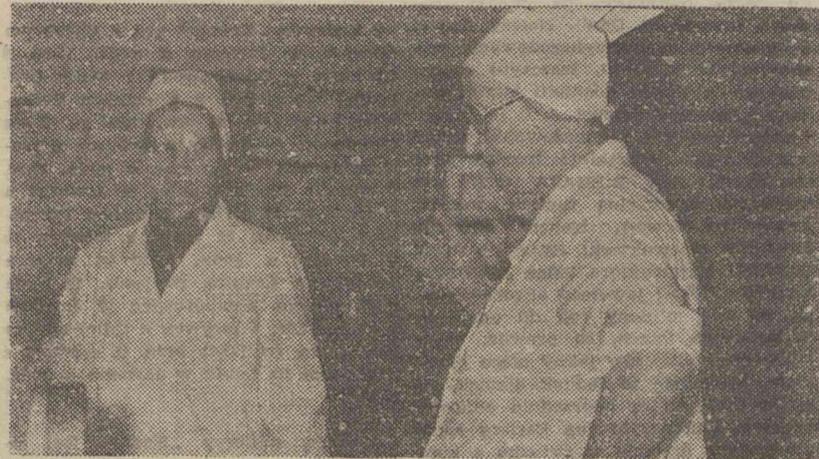
Jedyna w zakładzie kobieta-spawacz HALINA SZALĘGA z Wydziału W-4.



Monter maszyn ZOFIA OSKO również z W-4.



BOGUSŁAWA WOŁOSZYN przy obsłudze frezarki poziomej w Zespole Wydziałów Matrycowni.



Kucharka HALINA SOCHACKA oraz szefowa kuchni WANDA CHRZANOWSKA przy degustacji przygotowanych posiłków.

Fot. A. WYSOCKI

Jaworscy akrobaci podsumowali sezon

W OSTATNIA SOBOTĘ LUTEGO członkowie sekcji akrobatyki sportowej MRKS „Kuznia” podsumowali wyniki minionego sezonu. W przemiejce atmosferze, przy herbacie i ciastkach, najmłodszy sportowiec, z którego zdecydowana większość nie ukończyła jeszcze 14 lat a już legitymuje się tytułami mistrzów kraju i posiadaniem klas mistrzowskich, w skupieniu wysłuchiwał oceny dokonanej przez trenera sekcji ZYGmunTA BIEGAJA. Następnie obejrżeli trzy filmy Janusza Kredoszyńskiego, gromidm śmiechem kwitując sytuacje ukazane przez niego w filmie „Jak to na kolonii ładnie”.

Jaworska sekcja akrobatyki działa od 1955 roku. W początkowym okresie stanowiła sekcję LZS. Najcenniejsze osiągnięcia zanotowała w latach 1970-75. W tym okresie akrobaci zdobyli drużynowe wicemistrzostwo Polski, a sześciu z nich występowało w kadrze narodowej. W barwach „Kuzni” sekcja wystąpiła po raz pierwszy w czerwcu ubiegłego roku na mistrzostwach Polski juniorów w Rzeszowie, plasując się na czwartym miejscu w kraju. Podczas tych zawodów JANUSZ PODESZWA zajął pierwsze miejsce w skokach synchronicznych w klasie mistrzowskiej. Niepowodzenie natomiast zanotowały dziewczęta, zajmując dalsze miejsca.

Duży sukces sportowy jaworscy akrobaci odnieśli podczas V Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Aż czterem zawodnikom „Kuzni” reprezentowało na niej województwo legnickie. Dzięki zdobytym medalom brązowym i jednym srebrnym, a także sporej liczbie punktów za zajęcie czołowych miejsc, reprezentacja województwa uplasowała się w akrobacie sportowej na trzecim miejscu w kraju.

Ostatnim przyjemnym akcentem w działalności sekcji w 1977 roku były mistrzostwa Polski seniorów. W niezwykle silnej stawce 40 drużyn akrobaci „Kuzni” wywalczyli czwarte miejsce drużynowo, a tacy sportowcy, jak MAREK LYCZAK, MARIUSZ SIERSZEN, WANDA PIECHURA, ELŻBIETA FIDIUREK czy PAWEŁ BIEGAJ i TADEUSZ CHALUPKA zdobyli w swoich specjalnościach tytuły najlepszych akrobatów w kraju. Na szczególne wyróżnienie zasługuje ZDZISŁAW PEŁKA. Ten utalentowany, niespełna 12-letni zawodnik zdobył wówczas dwa tytuły mistrza Polski — w skokach synchronicznych wspólnie z ADAMEM SIDORKIEWICZEM i w skokach indywidualnych. W uznaniu jego wysokiej klasy sportowej Polski Związek Akrobatyki Sportowej powołał go do składu kadry narodowej na międzynarodowe zawody w Danii. Należy dodać, że w zawodach międzynarodowych, rozgrywanych w kraju, zaszczytu reprezentowania Polski dostąpił Marek Lyczak i Janusz Podeszwa.

Dzięki pracy i zaangażowaniu kadry trenersko-instruktorskiej: trenera sekcji ZYGmunTA BIEGAJA (pełni on także odpowiedzialną funkcję trenera kadry narodowej), trenera PIOTRA BIEGAJA, instruktorki HELENY PODDUBNEJ i instruktora tańca JANUSZA SADOWSKIEGO jaworscy akrobaci mogą zaliczyć miniony rok do udanych. W ostatnich latach, co prawda, blask jaworskich sukcesów jakby nieco przybladł, dzieje się to jednak dlatego, że sporo osób, które poprzednio odnosiły sukcesy, zakończyło już karierę sportową, bądź przeszło w związku z lo-

gnowaniem nauki do innych zawodów w kraju i tam zdobywa laury. Na to, aby młodzież zaczęła odnosić sukcesy, trzeba nieco poczekać, z reguły 5 do 8 lat. Po takim właśnie okresie wyjęzionej pracy zawodnik osiąga dopiero szczyt formy, zdobywa klasę mistrzowską.

Sądząc po zakrojonej na szeroką skalę pracy z uczniami jaworskich szkół, na efekty nie będziemy musieli długo czekać. Obecnie w zajęciach sekcji uczestniczy 150 osób, w większości uczniów klas od I do 5 Szkoły Podstawowej nr 5 w Jaworze. Zdziwienie budzi jednak postawa władz szkolnych i oświatowych w Jaworze. Czy w związku z niewątpliwymi sukcesami jaworskich akrobatów nie należałoby pomyśleć o utworzeniu, wzorem innych miast, klasy sportowej, grupującej młodzież o szczególnych predyspozycjach do uprawiania akrobatyki. Nie chodziłoby w tym przypadku wyłącznie o stworzenie dla sekcji szerokiego zaplecza zawodników. Uczniowie uprawiający gimnastykę, nawet nie tą na wysokim poziomie sportowym, wyzwalają w sobie, oprócz białych oczu fizycznych, jak gibkość i zwinność, zmysł równowagi i doskonałą orientację przestrzenną, a także bardzo cenne prymitywy charakteru — odwagę i zdecydowanie oraz silną wolę. Gra jest więc warta świeczki, zwłaszcza, że wydolność fizyczna i psychiczna większości uczniów szkół podstawowych pozostawia wiele do życzenia. A przecież sport to zdrowie.

RYSZARD TRZEŚNIEWSKI

Przed piłkarskim sezonem

TRWAJĄ PRZYGOTOWANIA piłkarzy „Kuzni” do zbliżających się rozgrywek rundy wiosennej w klasie „W”. W meczach sparingowych, rozegranych przed wyjazdem na obóz do Inowrocławia, jaworska drużyna, jak nas poinformowano w zarządzie Klubu, pokonała Gwarant Borów w stosunku 2:1, natomiast przegrała z innymi, bo grającymi w klasie „M” rywalami, Lechią Pleszewice 1:2, PKS Odrą Wrocław 1:3 i Karłowosząmi Jelenia Góra 2:4.

Forma piłkarzy „Kuzni” jednak wyraźnie zyskuje, czego dowodem był ostatni przed wyjazdem, wygrany mecz z drugoligową drużyną Radomiańska Radom. Goście zeszli z boiska pokonani w stosunku 3:1. Wcześniej jaworska drużyna rozegrała mecz o puchar przewodniczącego OZPN Legnica, gromiąc piłkarzy Viteborii Rzeszów 4:1. Stanowi to dobry prognostyk przed zbliżającymi się meczami mistrzowskimi, zwłaszcza że piłkarze, prowadzeni przez nowego trenera KLAUSA MASSELEGO, wychodzą z siebie dostojnie „siódme poty”. Powinno to procentować już w pierwszych meczach, które rozgrywane będą w szczególności trudnych warunkach.

Jak już informowaliśmy czytelników, drużyna „Kuzni” rozpoczyna rundę wiosenną już 19 marca meczem z Górnikiem Złotoryja na wyjeździe. Oto jak przedstawia się dalszy terminarz rozgrywek klasy „W” w rundzie wiosennej:

2 kwietnia „Kuznia” gra z Chrobrym Głogów w Jaworze o godz. 15.00 9 kwietnia z Odrą Grodziec Mały (wyjazd), 23 kwietnia z Górnikiem Polkowice (wyjazd), 30 kwietnia ze Stalą Chocianów (wyjazd), 16 kwietnia z Prochowicą w Jaworze o godz. 15.00, 7 maja z Chejnowianką w Jaworze o godz. 16.30, 14 maja z Zametem Przemków (wyjazd), 21 maja z Miedzią Ib w Jaworze o godz. 16.30 25 maja z Konfekssem Legnica (wyjazd), 28 maja z Cementem Raciborowice w Jaworze o godz. 17.00, 4 czerwca z Odlewnikiem Gromadka (wyjazd) oraz 11 czerwca z Zagłębiem Ib Lubin w Jaworze o godz. 17.00.

Ambicją piłkarzy „Kuzni” jest utrzymanie pozycji czołowego zespołu klasy „W”. Znając ich zapal i wkład pracy, włożony w przygotowanie do sezonu, wierzymy, że jest to realne.

(c.)

POD MIĘSOTEM

Poliglota

— Wiesz, jadę do Anglii, aby dokładnie zapoznać się z ich masydami.
— A znasz język angielski?
— Oui.
— Przecież to po francusku!
— Co ty mówisz? To ja znam także francuski! Wcale o tym nie wiedziałem...

Kłopoty

Pan Józio, strofowany przez kolegów za opilstwo, oświadczył:
— Kochani, ja piję tylko po to, żeby utopić kłopoty w wódce.
— No i jeszcze ich nie utopiłeś?
— pyta podchwytliwie kolega...
— Ale! gdzie tam. Nauczyły się pływać...

Odporni

— Coż to, w Dziale Administracyjno-Socjalnym nie czytają „Przeгляdu”? — pyta kolega Kowalskiego.
— Dlaczego tak sądzisz?
— Bo po ostatniej krytyce nadal nie sprzątają wielu zakładowych dróg.
— Czytają — wyjaśnia Kowalski. — Ba, nawet oburzali się na redaktorów, ale robota to niewiele się oni przejmują.

Za drzwiami

Pan Kazio wraca po zakrapianej kolacji do domu i puka do drzwi.
— Czy to ty, Kaziu? — pyta małżonka.
Milczenie. Po upływie kilku minut znów ktoś puka.
— Czy to ty, Kaziu?
Nadal cisza. Wczesnym rankiem małżonka otwiera drzwi i rozgląda się podejrzliwie...

— Pan Kazio udaje się do lekarza, aby pobumcować na zwolnieniu. Doktor pyta:
— Co panu dolega?
— Mnie? Wątroba.
— Proszę się rozebrać.
— Jak to, nie wiesz mi pan na słowo? — oburza się Kazio.

Nie uwierzył

Pan Kazio udaje się do lekarza, aby pobumcować na zwolnieniu. Doktor pyta:
— Co panu dolega?
— Mnie? Wątroba.
— Proszę się rozebrać.
— Jak to, nie wiesz mi pan na słowo? — oburza się Kazio.

W pociągu

Po powrocie z delegacji pan Kazio opowiada:
— Wiedzi, jechałem pociągiem do Wrocławia. Siedzę sobie w przedziale i myślę o sprawie, którą miałem załatwić. A tu wchodzi konduktor i patrzy na mnie tak, jak gdybym nie miał biletu...
— I co zrobiłeś? — przerywa niecierpliwie kolega.
— Co zrobiłem? Spojrzałem na niego tak, jak gdybym miał bilet!

Znawca

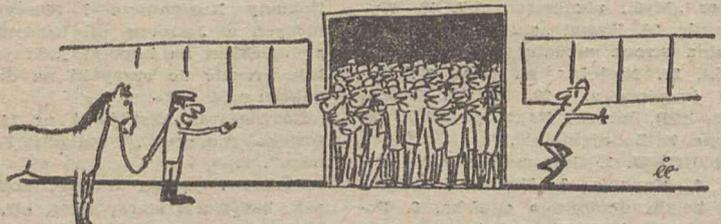
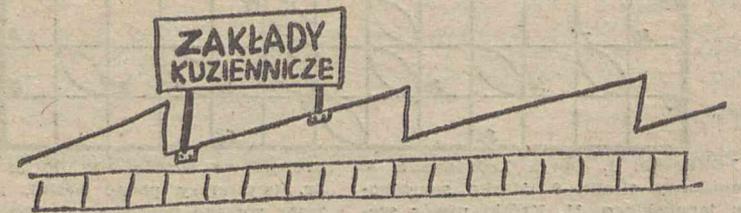
Rozmawiają dwaj koledzy:
— Pożycz mi tysiąc złotych.
— Tysiąc złotych? Takiej sumy nie pożyczylbym nawet rodzonemu bratu...
— No, pewnie, ty lepiej znasz swoją rodzinę, niż ja swoją.

Zguba

Pan Józio krąży wokół latarni i czegoś pilnie szuka. Przechodząc pyta go:
— Co pan zgubił?
— Monetę dwudziestozłotową.
— I to właśnie tu, obok latarni?
— Nie, trochę dalej.
— To dlaczego szuka pan tutaj?
— Bo tu jest widno.



— Albo weźmiesz rozwód z zawodem kowala, albo ze... mną!



— Panowie kowale, podkujcie mi konia...

Rys. T. IDZIK

„PRZEGLĄD FABRYCZNY” — pismo Zarządu Robotniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Redaguje kolegium Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-61, wewn. 358.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5 nakład 2.500.